

Jerzy Ficowski

MÓJ NIEOCALONY

Pamięci Brunona Schulza

Tyle już lat
na mojej antresoli z belek
między sufitem a sienią
ćmi światłość wiekuista na 25 watt
zaciemniona pstrzynami much
za barykadą makulatury

On tam jest nakręca zegarek
nie wygania pajaków śpi

Chyba już przetłumaczył wszystkie sęki
jego cień nieruchomy tynkiem zarasta
czasami nie ma go nawet
po godzinie policyjnej
bawi w Hajdarabadzie
odmyka kolejne słoje
wchodzi w drewno coraz drzewiej i drzewiej

W niemalowaną deskę
sen mój dzisiaj zapukał do niego

Panie Brunonie już można
niech pan schodzi

A on czeka na niedoczekanie
nie może słyszeć mojego snu
on nikt
trzeźwiejszy niż ktokolwiek
wie że nie ma antresoli
ani światłości
ani mnie

(Ptak poza ptakiem, 1968)

Jerzy Ficowski

MŮJ NEZACHRÁNĚNÝ

Památce Bruna Schulze

Už tolik let
v mém mezaninu z trámů
mezi stropem a sání
hoří věčné světlo o 25 wattch
zatemněné roji much
za papírovou barikádou

Je tam on natahuje budík
nevyhání pavouky spí

Možná už přeložil všechny suky
jeho nehybný stín vrůstá do zdi
občas ani není
po policejní hodině
hraje v Hajdarabádu
otevřít další sklenice
dřevění stále dříve a dříve

Na nemalovanou desku
dnes zaťukal na něj můj sen

Pane Bruno už můžete
sejděte

A on čeká na nedočkavost
nemůže slyšet můj sen
on nikdo
střízlivější než kdokoli
ví že neexistuje mezanin
ani světlo
ani já

(Pták za ptákem, 1968)

Jerzy Ficowski

DROHOBYCZ 1920

Pamięci Brunona Schulza

Na rynku w Drohobyczu
pod szyldem Gorgoniusza Tobiaszka
pod wieczór smukłe nogi szły
pieczętując się herbem wysokich obcasów
szły przed siebie i wzwyż
czarnych pończoch
przez łydki do wyniosłych podwiązek

stał Bruno za węglem zmierzchu
rzuconym spojrzeniem
zaczepiał czarną pończochę
puszczało oczko wschodziła kometa pończoszników
ku niej merdając ogonami biegły
zwierzęta zodiaku ugłaskane batem

wonczas z czarnego łona
księgi Zohar
zrodził się kret czarnoziemnej magii
podmiejski głęboko
a Bruno kabalista na Floriańskiej ulicy
karmił go z ręki
i szeptał synu mój synu

(Śmierć jednorożca, 1981)

Jerzy Ficowski

DROHOBYČ 1920

Památce Bruna Schulze

Na náměstí v Drohobyči
pod štítem Gorgoniáše Tobiáše
šly v podvečer štíhlé nohy
honosíce se erbem vysokých podpatků
šly vpřed a nad
černými punčochami
přes lýtka do pyšných podvazků

Bruno stál za uhlem soumraku
vrženým pohledem
zadržoval černou punčochu
pustilo se oko zjevila se kometa cizáků
vrtíc k ní ocasy běžela
zvířata zvěrokruhu laskána bičem

tehdy se z černého lůna
knihy Zohar
zrodil krtek černozemní magie
hluboce periferní
a kabalista Bruno na Floriánské ulici
ho krmil z ruky
a šeptal synu můj synu

(Smrt jednorožce, 1981)